

„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia”

Sławosz Grześkowiak

Maroko, usytuowane na rubieżach muzułmańskiego świata, tuż przy granicy z Europą, często postrzegane jest jako jedno z najbardziej „umiarkowanych” państw w kontekście islamskich wpływów na prawo i obyczaje.

Mimo to islamski porządek jest tam usankcjonowany i penalizuje go artykuł 220 kodeksu karnego, według którego [przestępstwem jest](#) podburzanie muzułmanów do porzucenia wiary oraz nakłanianie ich do przejścia na inną religię.

To odgórnie, natomiast oddolnie istnieje silna presja społeczeństwa do tępienia apostazji czy nawet wszelkich form krytyki islamu. Jeśli przed restrykcjami państwa można się jeszcze uchronić, to przed naciskiem otoczenia już o wiele trudniej. Doświadczył tego Marokańczyk Kacem El Ghazzali, urodzony w 1990 r. w małej wiosce Bouderbala w górach Atlasu. Były muzułmanin, z wyboru apostata i ateista.

Ateizm starannie ukryty

Odchodzenie od religii, jak twierdzi Ghazzali, następowało stopniowo. Obdarzony krytycznym umysłem już jako siedmiolatek zadawał pytania o Allaha, o to kim jest i gdzie jest. Za każdym razem u rozmówców widział wtedy strach, z czasem więc doszedł do wniosku, że religii nie można obronić w żaden sensowny sposób. Ze swoim ateizmem pozostał w ukryciu, zewnętrznie pozorując przywiązanie do islamskiego kultu. Jeśli się modlił, to unikał obowiązkowej ablucji. Jeśli w Ramadanie na pokaz pościł, to w ukryciu jadł.

Przede wszystkim jednak fascynowało go drażnienie problemu. Czytał książki znanych ateistów – jak Richarda Dawkinsa,

Christophera Hitchensa, Barucha Spinozy czy Karola Darwina. Chociaż teoria ewolucji wpłynęła na niego istotnie, to szczególnie w filozofii znalazł logiczne i przekonujące argumenty do [odpowiedzi na swoje pytania](#).

Dochodzić do nich musiał sam, bowiem na uniwersyteckich zajęciach z filozofii nie mógł ani dyskutować, ani zadawać pytań dotyczących sprzeczności pomiędzy filozofią a edukacją muzułmańską. Swoją wiedzę zapragnął się podzielić z innymi. Upust swoich myśli znalazł więc w internecie, zakładając własnego, anonimowego bloga, gdzie przedstawiał się jako niewierzący. Wstąpił na [wyjątkowo ryzykowną drogę](#), bowiem w Maroko krytyka islamu równoznaczna jest z krytyką króla, a ten, jak kalif, reprezentuje Mahometa na ziemi.

Nie władze jednak, lecz jego szkolni koledzy zdemaskowali go i zaczęli nękać słownie oraz fizycznie, często nawet obrzucając kamieniami. Od szkoły nie otrzymał wsparcia, lecz oskarżenia o wygłaszanie i rozpowszechnianie swoich ateistycznych idei. Stało się to cztery dni po tym, jak [udzielił wywiadu](#) międzynarodowej sieci informacyjnej France24. Dyrektor szkoły zarzucił mu pracę dla zagranicznych agend oraz naruszenie artykułu 220. Do oskarżycieli dołączył się także miejscowy imam, publicznie karcąc go w meczecie. Łagodniej potraktowała go jedynie rodzina oraz większość przyjaciół, tylko zrywając z nim kontakty.

Uratowany przez Szwajcarię

Odtąd musiał żyć w ukryciu, mieszkując u różnych znajomych. Kiedy w 2011 r. otrzymał kolejny sms, tym razem o treści: „Wkrótce zostaniesz zarżnięty jak owca”, zgłosił się do szwajcarskiej ambasady. Przyjmujący go marokański pracownik próbował odprawić Kacema z niczym, on jednak postawił na swoim, spotkał się z ambasadorem i po czterech godzinach [trzymał w ręku wizę](#). Szwajcaria stała się jego nowym domem.

Ghazzali jest [zdeklarowanym ateistą](#). Podkreśla zarazem, że

„odejście od religii nie oznacza automatycznie wejścia na drogę przyzwoitego człowieczeństwa. Ateista niekoniecznie musi być osobą szlachetną i etyczną. Stać się może nawet pedofilem czy terrorystą”. Muzułmanów nie krytykuje jednak za wiarę, której on nie posiada, ale „za ślepe podążanie za islamem bez pozostawiania miejsca na dyskusje czy nowoczesną interpretację religii”.

Nie zgadza się z podziałem społeczeństwa na dobre i złe, czy wierzących i niewierzących. Nie zastanawia się, jak islam wykorzenić, lecz jak mógłby zostać zreformowany. Kwestią nie do pokonania jest dla niego podejście do Koranu. Jako punkt odniesienia do absolutnie wszystkich życiowych i duchowych spraw, każdy muzułmanin znajduje w nim to, co mu odpowiada. Problem w tym, że są w nim skrajne sprzeczności dogodne zarówno dla tych, którzy chcą zgłębiać islam w domowym zaciszu, jak i dla tych, którzy wyznają religię w sposób wojowniczy. Wynika to z koranicznych wersetów zaprzeczających sobie nawzajem. Z jednej strony poszanowanie innych ludzi, z drugiej używanie przemocy, nienawiść i śmierć dla apostatów.

Religia pokoju pod znakiem zapytania

Islam, uważa Ghazzali, powinien być ograniczony do prywatnej sfery i jednocześnie akceptować logikę, zdrowy rozsądek oraz szacunek dla ludzi niezwiązanych z islamem, a respektujących te same uniwersalne prawa. Jak najbardziej można szukać inspiracji u dawnych, wielkich muzułmańskich myślicieli, ale dyskusja traci zupełnie swoją powagę, jeśli sprowadza się do rozważań, co Mahomet 14 wieków wcześniej powiedział czy zrobił.

Ten brak logiki widoczny jest na przykład w trakcie prób osądzenia pokojowości islamu. Muzułmanie mówią mu, że islam jest religią pokoju. Ghazzali odpowiada, że nie jest. Ci ripostują: „Jest. Powiedz, że jest religią pokoju i zaakceptuj to, inaczej cię zabijemy!”.

Skoro jesteśmy przy „pokoju”, Ghazzali stawia pytanie, czy wystarczy, że muzułmanin ma nastawienie pokojowe, gdy dystansuje się od Państwa Islamskiego przy jednoczesnym odrzuceniu uniwersalnych praw człowieka, takich jak wolność religii i wiary?

CYTAT

W odpowiedzi proponuje nam pominąć teologiczny punkt widzenia i spojrzeć na problem w perspektywie społecznej praktyki. Obecnie 13 państw na świecie – pisze – wszystkie muzułmańskie, karzą za ateizm oraz apostazję wyrokiem śmierci. W takim wypadku islamski terroryzm oraz ekstremizm nie mogą być efektywnie zwalczane bez wewnętrznej dyskusji w społecznościach muzułmańskich oraz bez wezwań o islam tolerancyjny wobec niewierzących. W religii pokoju wolność wiary i wyznania powinna być zagwarantowana każdemu.

Na tym jednak nie koniec problemu. Mogłoby się wydawać, że sprawa zamyka się w odgórnym prawodawstwie państw i wystarczy nakłonić do zmian ich władze. Tymczasem zwalczanie odstępców następuje oddolnie, z niezwykłą brutalnością i skutecznością. Przykładem są nienawistne tłumy raz po raz pojawiające się na ulicach muzułmańskich miast, albo choćby przypadek samego Ghazzaliego. Religia jest więc prawem, zarówno w państwowej legislaturze, jak i w umysłach wyznawców Mahometa. W takim razie islamu [nie można uznawać za religię pokoju](#).

Czy Mahomet też „wypaczał islam”?

„Stało się zupełnie jasne, że islam potrzebuje oświecenia” – mówi Ghazali dla Huffington Post. Zadanie wydaje się prawie niemożliwe, on jednak widzi taką szansę po spełnieniu pewnego warunku. Uważa, że prawo do krytyki jest zasadniczym czynnikiem dokonania reformy. W Europie zmiany nie nastąpiły z dnia na dzień. Ludzie nie obudzili się nagle w zeświecczonym i pluralistycznym społeczeństwie. Proces trwał wiele lat i charakteryzował się wieloma niszczycielskimi konfliktami. Podobnie dzieje się teraz w różnych częściach muzułmańskiego

świata, lecz na dużo skromniejszym poziomie.

Niestety, ciągnie dalej Ghazzali, ten proces napotka spory opór. I nie jest on tylko wynikiem działań fundamentalistów islamskich. Jest także skutkiem działań zachodnich intelektualistów, regresywnej lewicy oraz skrajnej prawicy. Unikanie krytyki islamu oraz jej cenzurowanie jest największym błędem dzisiejszych liberałów oraz wolnomyślicieli. Dla Ghazzaliego jest niepojęte, że zachodni liberałowie, uważający się za spadkobierców Oświecenia, uznają islamistów oraz dżihadystów za „wypaczających” islam. Skąd czerpią taką pewność? – pyta. Dlaczego twierdzą, że fundamentaliści nie są islamscy i nie mają nic wspólnego z islamem? W takim razie – odpowiada – Mahomet również wypaczał islam: dlaczego bowiem, jak czytamy w Koranie i Hadisach, przewodził religijnym wojnom przeciwko żydom i niewiernym, oraz zatwierdzał mordowanie apostatów?

Lewicy, która atakuje krytyków islamu, poświęca także inne publikacje. „Obecnie fundamentalizm islamski zagraża nie tylko państwom muzułmańskim. Stał się problemem globalnym, za sprawą zamachów oraz coraz większych żądań wielu z muzułmanów. W tym kontekście jest całkowitym absurdem oskarżanie krytyków tych żądań o tzw. ‘islamofobię’. Termin ten jest niezawodnym narzędziem cenzury i uciszania wszelkich racjonalnych argumentów, przy jednoczesnym [zarzucaniu oponentom niegodziwości](#).” „Ludzie czują, że lewica nie odnosi się do logicznie uzasadnionych lęków. Te bowiem [pochodzą z faktów oraz statystyki](#) i nie powinno się ich określać jako paranoidalne.”

Księgi, które akceptują nienawiść i terror

Dziwaczne pojęcie „islamofobii” wydaje się być sprzężone ze skłonnością Zachodu do samooskarżania się o wszystko, co złe. Ghazzali uważa, że traktowanie przemocy islamskiej w odosobniony sposób jest błędem. Traktowanie terroru jako wyniku niesprawiedliwości, ubóstwa i analfabetyzmu mija się

całkowicie z prawdą. Większość sprawców zamachów – jak wylicza – pochodziła ze średniej klasy, a 69% dżihadystów Państwa Islamskiego miało co najmniej wykształcenie średnie. Jeśli nawet Zachód przyczynił się jakoś do wzrostu islamskiego terroryzmu, to powinien zwrócić się do źródła promocji ekstremistycznych ideologii. Należy zaglądać do samych tekstów ksiąg muzułmańskich, zwłaszcza do tych wersetów, gdzie [akceptowana jest nienawiść i terror](#).

„Muzułmanie natomiast muszą być bardziej aktywni w zwalczaniu islamistycznych ruchów dążących do terroryzmu. Samo dystansowanie się od nich nie zwalczy terroru. Przeciwnie, zaprzeczenie osobistej odpowiedzialności za zamachy prowadzi do uchylania się od odpowiedzialności do działania” – pisze Ghazzali. Sięga do przykładu swojej matki, pobożnej muzułmanki, modlącej się pięć razy dziennie. Kiedy pewnego razu imam w jej wsi nawoływał młodych ludzi do podróży do Syrii i walki w szeregach Państwa Islamskiego, ona zadzwoniła na policję. „To jest sposób, w jaki walczę z terroryzmem” – rzekła potem synowi. Tymczasem po każdym zamachu przeprowadzonym przez dżihadystów, muzułmańskie organizacje jak mantra powtarzają, że islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem. I tu Ghazzali zwraca uwagę na uświadomienie sobie [różnic w znaczeniu wypowiedzi](#): „To jest sposób w jaki walczę z terroryzmem” versus „Islam nie ma nic wspólnego z terroryzmem”.

Kacem El Ghazzali jest przykładem prawdziwego uchodźcy, dodatkowo takiego, który zintegrowania już nie potrzebował. Można powiedzieć, że zintegrowany był już w chwili lądowania na szwajcarskim lotnisku. Władający prócz arabskiego i berberyjskiego trzema językami obcymi, znawca Woltera, Kanta, Spinozy, Diderota i wielu innych, przybył do Europy jako prawdziwy człowiek Oświecenia. Jego integracja nie sprowadziła się do finansowej niezależności oraz ukończenia studiów. W przeciwnym razie, podobnie jak Mohammed Atta, jeden z terrorystów z 11 września czy wielu innych, potencjalnie

zdolny mógłby być do krwawych ataków na Zachód.

Europa oświeceniowa przestała istnieć

Tacy, jak Ghazzali, poszukują w Europie tej wolności, której nie doświadczają we własnych krajach. Poszukują tej Europy, która w XVIII wieku stworzyła uniwersalne wartości – wolność słowa, wyznania czy poszanowanie dla demokracji. Tymczasem przybywając na nasz kontynent zszokowani stwierdzają, że ta Europa Oświecenia przestała istnieć. „Artyści i pisarze muszą sami siebie cenzurować. Tworzący karykatury Jezusa chwaleni są za wyrażanie wolności słowa, a rysujący Mahometa [oskarżani o mowę nienawiści](#).”

Kto jak kto, ale intelektualiści pokroju Ghazzaliego, wywodzący się z kultury islamskiej, są jak najbardziej kompetentni w dyskusjach o islamie, a tymczasem próby poruszania tego problemu na post-religijnym Zachodzie wielokrotnie kończą się oskarżeniami o „islamofobię”. Rzeczowo podchodzący do tematu Ghazzali bywa nazwany „islamofobem, nienawidzącym siebie samego Arabem i eurocentrystą”. Zwraca jednak uwagę, że trzeba o tym debatować, a Europejczycy są nie tyle zaniepokojeni samym islamem, co niekompetencją niektórych polityków. Ci, zamiast wspierać europejskie wartości, zawierają sojusze z islamistami, którzy tymi wartościami gardzą.

Ghazzali nie szczędzi krytyki postaw zarówno prawicy, jak i lewicy. Twierdzi wręcz, że powszechne prawa człowieka powinny być chronione przed takimi ideologiami, jak islamizm, oraz lewicowy czy prawicowy ekstremizm. „Prawicowi populiści” ogłaszają siebie kontynuatorami wolności i wartości Oświecenia, ale [ich czyny temu zaprzeczają](#). Skrajna prawica [to także AfD](#), która według niego wnosi sprzeciw wobec importowania patriarchalnych kultur, ale nie sprzeciwia się im samym, jeżeli są poza krajem i porzuca podejście emancypacyjne i uniwersalistyczne.

Lewica nie dopuszcza do debaty nad islamem

Jednak najwięcej dostaje się lewicy, choć Ghazzali chyba chciałby stać po jej stronie. Dowodem na to jest jego wypowiedź z początku 2017 r., w której zauważa, że „populista i demagog” Donald Trump widzi „islamskie zagrożenie”, natomiast nie wiadomo dlaczego nie można tego usłyszeć od [Hillary Clinton](#). Lewica w jego ocenie nie dopuszcza do merytorycznej debaty nad problemem, tym samym uniemożliwiając [liberalnym muzułmanom](#) walkę z islamistami oraz jego zwolennikami.

„Poniekąd można tę lewicę zrozumieć. Szuka bowiem odpowiednika nowego proletariatu, który rozwiąże ich egzystencjalny problem. Masowa imigracja, uchodźcy, cudzoziemcy, kulturowy relatywizm, demonizowanie zachodniego Oświecenia mają dawać lewicy [powód do swojego istnienia](#)” – pisze.

W jednym z artykułów Ghazzali przedstawia jeszcze jeden pomysł na „ucywilizowanie pokolenia” muzułmanów poprzez uwolnienie ich seksualności, również pozamałżeńskiej: „Każdy powinien mieć dowolność wyboru partnerów, a pozostali z rodziny i społeczności nie powinni mieć nic do tego. Wraz z tym ‚wyzwoleniem’ swoje prawa uzyskaliby także homoseksualiści.” Reformator zastrzega jednak, że przeprowadzenie takiej rewolucji seksualnej będzie [o wiele trudniejsze](#) niż obalenie rządów dyktatorskich w państwach islamskich. Patriarchalny model rodzinny społeczności muzułmańskich – przez Ghazzaliego nazywany dominacją męskiej siły – jest tematem tabu i tak silnie zakorzeniony kulturowo, że trudno sobie wyobrażać zgodę muzułmanów na jakiegokolwiek zmiany.



Ghazzali i Ensaf Haidar, która właśnie gościła w Polsce
(Foto: Facebook Ghazzaliego)

Od 2012 r. Kacem el Ghazzali zasiada w Międzynarodowej Unii Humanistycznej i Etycznej i jako jej przedstawiciel uczestniczy w posiedzeniach Rady Praw Człowieka ONZ. Znany jest z oskarżycielskich wystąpień dotyczących łamania praw człowieka w krajach muzułmańskich. Staje między innymi w obronie takich dysydentów, jak Raif Badawi z Arabii Saudyjskiej. Publikacje Ghazzaliego ukazują się m.in. w Richard Dawkins Foundation, Huffington Post, „Le Monde”, „Neue Zürcher Zeitung”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Basler Zeitung”.

Facebook: <https://www.facebook.com/KacemOfficialPage>

Twitter: <https://twitter.com/kelghazzali>

Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Polecamy również:

[Wafa Sultan – „Większość muzułmanów jest lepsza od Mahometa”](#)

[Ali A. Rizvi – „Najniebezpieczniejsi są ci, którzy najlepiej znają święte teksty”](#)